

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

| | |
|--------------------------|--------|
| Rocznie | 8 kor. |
| Półrocznie | 4 „ |
| Kwartalnie | 2 „ |
| Pojedynczy numer 40 hal. | |

czasopismo dla miast i miasteczek
organ „Związku“¹ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-
cia w Administracji i w księ-
garni Wy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty
i wyrównanie zaległości.

Pójdziemy do Wiednia!

Mieszczanstwo Nowego Sącza z bijącym sercem oczekiwało od Sejmu decyzji, która mogła położyć tamę dotychczasowej i pod każdym względem szkodliwej gospodarce niedołężnego burmistrza i jego 24ch radnych.

Wydział krajowy, jakkolwiek świadom jest tych rozpaczliwych stosunków w Nowym Sączu, bć przecież olbrzymie przedstawienia i protesty musiały otworzyć oczy wszystkim, chociażby nam uprzedzonym, zlekceważył sobie usilne prośby deputacji mieszczkańskiej — bo zamiast poprzeć uzasadnione żądania trzech czwartych części ogółu obywateli, odstąpił z lekkim sercem projekt ustawy wodociągowej komisji gminnej, która również przepytłowała go na galicyjski sposób — zaś nasz bezcharakterny i martwy Sejm, który owiewa trupi zapach zbankrutowanych obszarników i niezdecydowanej demokracji pozwolił raczyć na odczytanie wniosku komisji, uchwalając bez słówka dyskusji projekt ustawy wodociągowej, która przez lat 57 nakłada na wszystkich mieszkańców Nowego Sącza olbrzymie ciężary.

Tak więc skończyła się haniebna komedia we Lwowie!.. Wydział krajowy i posłuszny mu Sejm złożyli dowody, jak życzliwą opieką otaczają nasze miasta, i jak bardzo troszczą się ci panowie o pomyślność swoich obywateli Niechże więc się teraz nikt nie gorszy się i nie dziwi, gdy wielu mieszczčan zarówno Nowego Sącza jakoteż innych miast wyraża życzenie: „Bodajby już raz przyszli Moskale i zrobili porządek, bo jak jest dziś wytrzymać dłużej nie można.“

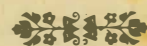
Pod ciężarem dotkliwego ciosu i srogiego zarodu jaki spotkał przeszło tysiąc właścicieli real-

ności miasta Nowego Sącza, postanowił niezależny reprezentant całego obywatelstwa w Nowym Sączu, którym jest „Związek właścicieli realności“, wykorzystać przyznane muśrodkki w obronie zagrożonego o swój byt mieszczkaństwa,

„Związek“ ów dla dania wyrazu oburzenia na dokonaną niesprawiedliwość wniosie w najbliższych dniach uroczysty protest do Ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o niedopuszczenie do sankcyi monarszej uchwalonej w dniu 4 b m. ustawy wodociągowej.

Wierzymy też mocno, że protest ten przy życzliwym poparciu prasy wiedeńskiej, do której o pomoc udamy się równocześnie, osiągnie pomyślny skutek, a nawet w razie potrzeby wysłaną zostanie deputacja do stóp Tronu, która przedstawi Najjaśniejszemu Panu rozpaczliwe stosunki mieszczkaństwa w Nowym Sączu, gdzie tak w Radzie miejskiej jakoteż w Radzie powiatowej pojęcie o sprawiedliwości i uczciwości przy pomocy niesumiennej inteligencji-radnych zostało doszczętnie zniszczone.

Doprawdy należy podziwiać owczą cierpliwość nowosądeckich obywateli, bo gdzieindziej umianoby usunąć znienawidzoną bandę od rządów w mieście i nie zebranoby ratunku ani w kraju ani w Wiedniu. Ale też gdzieindziej nie dadzą się obywatele wodzić za łeb takim ludziom jak Barbaccy, Brudziany i t. p. — bo tam są szanujący się mieszczkanie, podczas gdy w Nowym Sączu — większość, to jeszcze niewolnicy, którzy bardziej boją się burmistrza, aniżeli sześcioletni żak szkolny swego nauczyciela. . . .



Kwiatek z galicyjskiego sądownictwa.

Musi być już bardzo źle w naszym kraju, skoro opozycyjni posłowie do parlamentu w oczy powiedzieli niejednokrotnie prezydentowi ministrów br.

Beckowi i ministrowi sprawiedliwości dr. Kleinowi, że nie wierzą w żadne dochodzenia w Galicyi tak administracyjne, jakoteż sądowe, bo tam panuje zasada: Kruk krukowi oka nie wykole...

Taką niepochebną opinię o sprawiedliwości galicyjskiej głoszą nie tylko posłowie, ale co boleśniejsze, opowiadają o niej między ludem i mieszczanstwem wszyscy pokrzywdzeni, których spotkało nieszczęście, szukać pomocy w sądzie.

Ponieważ przytoczony przez nas artykuł z *Wieńca i Fszczółki* o sądownictwie w Nowym Sączu narobił sporo huku, ba, nawet niektóre małomiasteczkowe wielkości, nieprzywykłe do krytyki, rzuciłyby — gdyby mogły — ekskomunikę na „Mieszczanina“, dlatego przytaczamy dzisiaj nowy kwiatek, uszczknięty również z ogrojca Ekscel. Hausnera, na dowód, że świętą jest prawdą, co głoszą uczciwi ludzie: *wielkich złodziei puszcza się — a małych wiesza.*

W roku 1906 zabrały wody wezbranego Dunajca dużo drzewa i desek, będących własnością p. Adera z Jazowska, pozostawiając znaczną ich część w wiklinach gminy Podegrodzie, gdzie jest wójtem prawa ręka posła Stanisława Potoczka, znany krzykacz Józef Maciuszek, członek Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej. Pan wójt uznał, że zgromadzone tam drzewa i deski mogą zniszczyć wiklinę, będącą majątkiem gminy, więc aby tak się nie stało, zwiózł „do księżycy“ drzewo i deski wspólnie z towarzyszami zaufanymi i zachował je w bezpiecznym miejscu. Właściciel szukając zguby, odchodzi z niczem z Podegrodzia, bo poważny reprezentant gminy umiał ich odprawić z kwitkiem.

I byłoby wszystko w najlepszym porządku, gdyby nie jedno małe „ale“... Pan radca powiatowy Maciuszek, zapomniawszy widocznie o schowaniu drzewie, pokłócił się ze współnikiem swego „urzędowania“ w wiklinie — a ten, chcąc się na nim pomścić i odebrać mu trochę honoru, zdradził historię całej kradzieży.

Przeprowadzone przez żandarmeryę śledztwo uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, skoro na podstawie materiału dowodowego wydała Prokuratora w Nowym Sączu *akt oskarżenia* Maciuszkowi, wzywając równocześnie Starostwo o złożenie tegoż z urzędu wójtowskiego i innych godności.

Lecz od czegoż jest protekcya możnych?... Znaleźli się też zaraz usłudni opiekunowie i doradcy, którzy nieszczęśliwego Maciuszka wzięli w obronę. Rekurs przeciw aktowi oskarżenia miał ten dziwny skutek, że Maciuszka uwolniono od dalszego ścigania, zaś Prokuratora Państwa wniosła oskarżenie przeciw współnikom, którzy zabrali po kilka sztuk drzewa i desek. Klasycznym świadkiem w tej nowej sprawie miał być radca Maciuszek.

Po przeprowadzonej dnia 26 czerwca 1908 rozprawie, która rzuciła nie mało światła na uczciwą robotę wójta Maciuszka, a do której nie wezwano najważniejszych świadków — zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni od winy i kary.

Którzy „panowie“ działali w tej brudnej sprawie w celu jej zatuszowania wiadomo nam bardzo dobrze. Nie jest też dla nas tajemnicą, *kto, z kim i w jakim celu* jeździł krytym powozem dzień przed rozprawą do p. Adera w Jazowsku, oraz kto dawał wskazówki do takiego odszkodowania pozasądowego.

Jaką zaś jest „robotą“ wójta Maciuszka na innych polach, dość wspomnieć o regulacji Dunajca prowadzonej równocześnie w Podegrodziu i Mostkach. W Mostkach było o połowę mniej roboty i materiały trzeba było dowozić z dalsza — a mimo to zarobiła gmina na tem przedsiębiorstwie 4500 K. podczas gdy w Podegrodziu, gdzie miano materiał pod ręką, wykazuje wójt, że niema żadnego zarobku a nawet podobno będzie jeszcze strata!!..

Nieszczęśliwą rękę miał też wójt Maciuszek w sklepie Kółka rolniczego, który pod kierownictwem ks. Wilczyńskiego przynosił rocznie czystego dochodu 1.200 koron — z chwilą jednak, gdy ów sklep dostał się w zarząd Maciuszka — wszystko się odmieńniło, bo po upływie dwóch lat nie było za co kupić towarów i musiano ów poprzód dobrze rentujący się sklep wydzierżawić.

Na wołowej skórze nie spisałby tego wszystkiego, co się dzieje w Podegrodziu pod rządami Maciuszka, lecz kpi on sobie z ludzi w gminie i z krytyki jego roboty, bo za nim stoją różni panowie Głęboccy, Merkle, Potoczki, Reklewscy i inni, którzy za usługi Maciuszka przy różnych wyborach gotowi nawet wystarać się dlań o order jubileuszowy.

I wy chcecie panowie: Namiestniku i Marszałku kraju, aby potem nie było aktów rozpacz i determinacji?! Sami pechacie ludzi do tego, więc potem nie kwilcie i nie narzekajcie. Siejcie anarchizm — zatem musicie zbierać jego owoce!.. *Chłop jest bardzo cierpliwy, lecz i cierpliwość jego ma swoje granice — dla tego nie przeciągajcie struny..!*



Kilka uwag przed budżetem.

(Głos z Nowego Sącza).

Każde miasto ma cechę odrębną, zabarwienie lokalne, odrębne potrzeby, miejscowy patryotyzm, wielkości domowe, *swój skład i lud*. Te dwa ostatnie świadczą zawsze najwymowniej o wartości zarządu miasta i charakterze Rady gminnej oraz o wymaganiach ludności danego miasta.

To też o tym *składzie i ludzie* pragnę powiedzieć dziś słów kilka, uważając okres przed załatwieniem budżetu za najstosowniejszy do przedstawienia spraw pilnych, koniecznych, a służących dla wygody ogółu ludności podatkującej.

Bardzo ważną sprawą dla każdego miasta a więc i dla Nowego Sącza jest należyte uregulowanie służby policyi. Nasza policya robi wszystko, na co ją stać, co w zakresie szczupłych swych sił zrobić może. Nie żądamy też od naszej policyi tej sztuki, jaką posiada policya w Londynie lub Wiedniu —

ale każdy obywatel płacący ciężary dla miasta, ma prawo domagać się bezpieczeństwa osobistego i swego majątku.

Czy w Nowym Sączu tak się dzieje? Aż pu-
sty śmiech zbiera, gdy się pomyśli, iż życia i ma-
jątku 20 tysięcy mieszkańców na przestrzeni kilkuna-
stu kilometrów kwadratowych pilnuje... 30 policy-
antów!!, bo tytu ich utrzymuje gmina, kosztem bez
mała 30 tysięcy koron. Tymczasem z tej liczby słu-
żbę bezpieczeństwa publicznego na wszystkich uli-
cach pełni zaledwie 6 lub 8 policyantów — nato-
miast połowa spełnia różna inne posługi, jak np.
poręczony obowiązek w Starostwie, już to służby
ordynansów, na różne komisye i posyłki lekarza
miejskiego, budowniczego i t. p.

Tych więc 6 lub 8 miu ludzi musi się dla oka
i ozdoby miasta poustawiać na ulicach pryncypal-
nych — zaś wszystkie ulice boczne i dalsze raz na
zawsze pozbawione są straży bezpieczeństwa. Stąd
policyant, choćby najsprytaniejszy na wszystkie stro-
ny rozdzielić się nie może i dlatego u nas jest on
tak rzadko widziany, nawet tam, gdzie go najbar-
dziej potrzeba.

Takiej „obrony“ dalej miasto cierpieć nie mo-
że i musi domagać się z całą energią odpowiednie-
go pomnożenia siły policyjnej — a równoczesnego
uszupełnienia liczby policyantów na posługi starostwa
i wygody różnych „panów“ magistrackich. Ustawa gmin-
na o poręczonym zakresie działania mówi tylko o
współdziałaniu gminy w sprawach publicznej admi-
nistracji — lecz nie o roznoszeniu fasyj czynszowych,
zarobkowych, osobisto-dochodowych i innych pism,
bo takie posługi załatwiać ma starostwo przez swo-
ich woźnych!... Tak było dawniej — tylko za o-
becnego burmistrza jest inaczej, a dlaczego to czy-
ni — łatwo zgadnąć.

Drugi postulat, to wynagrodzenie służby miej-
skiej. Dotychczasowa płaca policyanta 30 lub 32 złr.
miesięcznie, nie tylko, że nie wynagradza tego czło-
wieka za jego ciężkie obowiązki — ale także nie
odpowiada godności miasta, która tę ciężką pracę
tak haniebnie wyzyskuje. Pensya taka w dzisiejszych
czasach powszechnej drożyzny nie wystarcza nawet
na suchy kawałek chleba i jałowe ziemniaki. A prze-
cież dobre wynagrodzenie za pracę, to nie tylko o-
bowiązek chlebobdawcy — ale najskuteczniejszy śro-
dek pozyskania do tej służby sił zdolnych i chętnych.

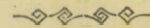
Wynika z tego, że reforma naszej policyi jest
konieczną i nagłą, jeśli burmistrz i jego Rada miej-
ska nie chcą narażać się na zarzut niedbałości o
bezpieczeństwo publiczne obywateli, płacących wy-
górcwane podatki. Pieniądze na ten cel znaleźć się
muszą, tylko trzeba pociąć wydatki na różne re-
muleracje, diety, koszta przyjęć itp. Skandal to
nie mały dla radnych, którzy na utrzymanie jednego
konia miejskiego uzdoją więcej, aniżeli na utrzymanie
policyanta z rodziną!...

W dalszym ciągu poruszyć należy sprawę nę-
dznego oświetlenia przy pomocy lamp miejskich,

których liczbę w dalszych i nowo powstających u-
licach bezwarunkowo trzeba powiększyć — oraz do-
łożyć starania, aby wszystkie lampy naftowe świe-
ciły się jaśniej niż obecnie. Na ten cel nie potrzeba
żadnych nowych wydatków, jak tylko znieść istnie-
jące cztery lampy elektryczne, na których w bez-
wstydnym sposobie zarabia Kasa zaliczkowa 3.000 K.
rocznie i za te pieniądze powiększyć liczbę lamp
istniejących. Elektryczne lampy, pomysłu burmistrza
nadają się dla naszego miasta w obecnej chwili tak
samo dobrze, jak nowy cylinder dla żebraka w łach-
manach.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Od czasu
otwarcia kolei Tarnowsko-Leluchowskiej tj. od roku
1876 weszły u nas w modę i użycie fiakry, dla któ-
rych wyznaczone stanowisko na rynku. W ciągu lat:
32ch miasto zabudowało się w stronę ku dworcowi i
Staremu Sączowi, w tym kierunku przechodzi też
tysiące ludzi dziennie, a w śródmieściu i jego naj-
ruchliwszych ulicach nie ma choćby na lekarstwo
ani jednego fiakra. Słuszne też ze wszechmiar są żą-
dania naszej ludności, aby urządzono dla fiaków
przynajmniej dwa rowe postoje. Wprawdzie fiakrzy
nowosądecy są bardzo zarozumiali i nie chcą sto-
sować się do życzeń publiczności — ale od tego ma-
my przecież burmistrza i Radę miasta, którzy po-
winni nauczyć fiaków, że tabakiera dla nosa....
więc i fiakry są dla wygody naszej ludności.

Życzenie powyższe winni sobie wziąć do serca
nasi radni, i sprawy tu podniesione załatwić po-
myślnie.



Swój do swego.

Hasło powyższe jest na ustach wszystkich, w czy-
nie atoli, mniej ono powszechne! A jednak tylko
wykonanie rozumnych haseł ma rzeczywiste znacze-
nie. Ma ono dwustronne znaczenie! 1) nawołuje pu-
bliczność, aby popierała swoich, 2) nawołuje handel
i przemysł polski, aby szanował kieszeń publiczno-
ści polskiej, bo i to są „swoi“.

Na temat popierania swoich napisano z biegiem
lat tyle artykułów, że możnaby nimi wytapetować
niemal wszystkie pomieszkania polskie. A mimo to
wciąż jeszcze słyhać skargi, że hasło to nie znaj-
duje należytego posłuchu. Wobec tego nie pozosta-
je nic innego, jak wciąż pukać do sumienia i rozu-
mu publicznego i przedstawiać dobre skutki urze-
czywistnienia tego hasła. Raz przecież ciągle spada-
jąca kropla nawoływań wydrąży kamień obojętności
publicznej, raz przecież zrozumiemy, że tylko ścisła
solidarność ekonomiczna zdoła nas postawić na nogi
i wytworzyć grunt pod prawidłowy rozwój naszego
gospodarstwa narodowego.

Wprawdzie stosunki ekonomiczne w naszej dziel-
nicy są dalego gorsze, aniżeli w Poznańskim i Kró-
lestwie, bo tam na ogół biorąc ani pan, ani chłop
ani przemysłowiec, ani kupiec nie jęczy pod jarz-

mem lichwy prywatnej, bo tam banki polskie wydo-
były społeczeństwo z pazurów lichwiarskich i to
jest ich największą, wprost nieocenioną zasługą. Po-
wtóre: kredyt jest tam daleko tańszy i łatwiejszy
niż w Galicyi, po trzecie: pole zbytu jest tam wię-
ksze i pewniejsze, gdyż lud tamtejszy, jako więcej
oświecony, jest bardziej wymagający aniżeli w Galicyi.

I jakkolwiek trudne są warunki dla naszego
handlu i przemysłu, zwłaszcza w obec niesłychanej
konkurencyi niemieckiej — to przecież uważamy, że
i u nas możność świetnego nawet rozwoju tych dwóch
najważniejszych gałęzi jest dana — byleby tylko
tak handel i przemysł, jak nasze społeczeństwo zro-
zumiało, że pieczone gołąbki nie idą same do gąbki,
natomiast, że trzeba należycie współdziałać i dapo-
magać naturalnemu rozwojowi gospodarczemu.

To współdziałanie oczywiście winno być dwu-
stronne. Kupcy powinni się starać o dobro odbior-
ców, ci zaś powinni przedewszystkiem uwzględniać
naszych kupców i przemysłowców. Idziemy tak da-
leko, że twierdzimy, iż należy nawet niejaki ofiary
ponieść, byle tylko przysporzyć dochodów swoim.

Gdybyśmy się wszyscy stale tej zasady trzy-
mali, choćby tylko przez rok jeden, zobaczylibyśmy
ciekawe rzeczy! Pokazałoby się wtedy do statecznie,
co znaczy w naszych stronach odbiorca polski, po-
kazałoby się przedewszystkiem, że Niemcy i zagra-
niczni fabrykanci nie mogą sami przez się utrzymać
swego handlu i przemysłu o własnych siłach, byli-
byśmy świadkami nie bankructw polskich, spowodo-
wanych bojkotem hakastycznym po największej czę-
ści, lecz bankructw niemieckich i zagranicznych.

O tak ścisłym przestrzeganiu hasła *swój do swe-
go* z naszej strony — marzyć niopodobna, nawet nie
potrzeba. Nie chodzi nam o to, by zmarnować tego
lub owego kupca lub przemysłowca obcego. Zado-
wolimy się, jeżeli z jednej strony zapobiegniemy o-
siedlaniu się nowych firm obcych, a z drugiej, jeże-
li przyczynimy się do materyalnego wzmocnienia,
istniejących firm polskich, doświadczanych ciężko
bojkotem obcym, bez porównania mniej głośno za-
lecany, lecz wykonywanym z przerażającą karnością.
Jednakże mało się z naszej strony dzieje w tym kie-
runku. Publiczność głucha na nawoływanie gazet,
nie wyzbywa się dość szybko starych nawyków,
kupcy zaś często jeszcze z założonemi rękoma wy-
czekują zwrotu w usposobieniu naszej ludności.

Tak być nie powinno! Publiczność trudno prze-
robić, każdy, kto ma z nią do czynienia, wie to
z własnego bolesnego doświadczenia. Jednakże kupcy
mogliby bardzo zreformować swój sposób postępo-
wania. Nie trzeba czekać, aż kupujący przyjdzie do
sklepu, *lecz trzeba doń iść z towarem, trzeba go do
sklepu wciągnąć*. Nie za rękaw oczywiście, lecz przez
należytą reklamę.

Pod tym względem — pisze poznańska *Praca* —
bardzo mało się czyni. W miastach stołecznych Ga-
licyi kupiectwo jeszcze jako tako dba o reklamę,
natomiast prowincya — prawie nie w tej mierze nie

czyni, a przecież pisma poznańskie docierają do
każdego prowincjonalnego miasta — do każdej wioski.
Można się więc za ich pomocą porozumieć z od-
biorcami.

Niechajby kupcy nasi porównali, co wydają
rocznie na anonsy z tem, co wydają kupcy niemiec-
cy, a może otworzyłyby się im oczy, dlaczego obcy
świetnie robią interesy, a nasi ciągle bokami pracują.
Wymaga się od pism polskich, by popierały interesy
kupców. Czynią to pisma nasze i czynić będą nadal,
jednakże najlepszem poparciem polskiego handlu jest
anons, umieszczony w piśmie polskim, anons, który
się powtarza ustawicznie i wraża w pamięć czytel-
nika. Firmy kupieckie po dziś dzień tylko przez sto-
sowną reklamę stają się popularne. Ten rodzaj re-
klamy zawsze się opłaca, wielu zawdzięcza mu po-
wodzenie i majątek.

Nie chcielibyśmy, aby nas kto posądził, że ar-
tykułem tym pragniemy pozyskać anonsy dla naszego
pisma, i że udzielamy rad dla siebie korzystnych —
bo chociażby i tak było — nie byłoby to żadną
zbrodnią

Zaznaczamy jednak, że polecamy anonsowanie
naszym kupcom z najgłębszego przekonania o jego
skuteczności, na co dowodem niechaj będzie choćby
to, że same pisma zawodowe kupieckie i przemysłow-
we twierdzą, „że anons zwłaszcza w prasie miejsco-
wej, jest prawą ręką każdego kupca i przemysłowca
i że anonsowanie opłaca się z lichwiarskim procen-
tem“.



Z ruchu „Związku właścicieli realności“ w Nowym Sączu.

Działalność Wydziału w ubiegłym kwartale o-
prócz pracy około wzmocnienia organizacyi, skiero-
waną była w dwóch najważniejszych kierunkach. Po
pierwsze, aby wstrzymać wykonanie szkodliwych dla
gminy uchwał, powziętych przez *22ch lub 24ch ra-
dnych*, którzy na życzenie burmistrza gotowi są u-
chwalić sprzedaż miasta; po drugie, aby ochronić
gminę i ohywateli przed karkołomnymi przedsię-
wzięciami, które burmistrz i jemu posłusznych
24ch radnych chcą zrujnować na długie lata nasze
miasto.

W wspomnianym czasie wniesiono do władz
wyższych następujące pisma:

1) rekurs do Wydziału krajowego przeciw or-
zeczeniu Wydziału powiatowego, który zdecydował
że ulica Kraszewskiego *ze względu na dobro miasta*
może być na 10 metrów szeroka;

2) rekurs do Namiestnictwa przeciw orzeczeniu
Starostwa, które oświadczyło, że c. k. inspektor
szkolny nie jest urzędnikiem, podległym władzy po-
litycznej;

3) rekurs do Wydziału krajowego przeciw za-
mierzonej sprzedaży lasu gminnego, jakkolwiek Wy-

dział powiatowy uznać raczył, że taka sprzeż jest potrzebna ze względu na dobro miasta;

4) rekurs do Wydziału krajowego przeciw uchwale Rady powiatowej, która bez jakiegokolwiek zbadania projektów inwestycyjnych — lecz kontentując się tylko glosownym sprawozdaniem, uchwalila na oślep milionowe przedsięwzięcia;

5) rekurs do Starostwa i Namiestnictwa przeciw uchwale Wydziału Kasy oszczędności miejskiej, który postanowił z dochodów Kasy udzielić subwencyę 80 000 koron na pokrycie deficytu z wodociągów, zamiast aby wzmocnić fundusz rezerwowy i następnie obniżyć procent od pożyczek;

6) rekurs do Rady powiatowej przeciw uchwale 28miu radnych, którzy z lekkim sercem i bez żadnych zastrzeżeń dla ochrony obywateli, uchwalili podwyższyć podatek wodociagowy z 6% na 8%;

7) wyslano w powyższej sprawie obszernie przedstawienie do Wydziału krajowego, Namiestnictwa i najwybitniejszych członków sejmowej komisji administracyjnej i gminnej;

8) zażalenie do Wydziału krajowego z powodu niezadowolnienia rekursów, wniesionych w sierpniu b. r. a dotyczących ważnych spraw dla miasta;

9) zażalenie do Ministerstwa spraw wewnetrznych z powodu niezadowolonych dotąd protestów przeciw wyborom do Rady gminnej;

10) deputacya z łona „Związku“ wniosła protest do Sejmu i Wydziału krajowego przeciw forsowanemu przez burmistrza i 24ch radnych inwestycjom;

11) przedstawienie do Prezydium sejmowej komisji gminnej z prośbą o odroczenie projektów inwestycyjnych — celem zbadania łożyska rzeki Kamienicy i czy jest możliwym urządzenie wodociagu grawitacyjnego;

12) protest do Rady ministrów w Wiedniu przeciw przedłożonej do sankcyi cesarskiej krzywdzającej i z ustawą sprzeczną ustawy wodociagowej.

Praca „Związku“ jest nadzwyczaj obszerną, bo wszędzie pełno chwastów i zaniedbania, które z niesłychanym trudem usuwać trzeba. Niestety z przykrością stwierdzić musimy, że przy tej obywatelskiej robocie brakuje inteligencyi miejskiej, która nie dosyć, że usuwa się od wszelkiej pracy społecznej, ale ma jeszcze tyle odwagi, aby ośmieszać lub krytykować działalność innych. — I potem ta szlachta miejska gniewa się jeszcze, że mieszczaństwo nie ma do niej zaufania, że usuwa się z wszystkich instytucyj, gdzie jej wodzą ludzie samolubni lub przewrotni, którzy dla geszeftu chcą mieszczan uczynić podnóżkiem swoich dostojeństw.

Szlachta miejska niechaj pamięta, że dni jej życia na widowni publicznej są już policzone. Więc niechaj wybiera zawczasu: Zdemokratyzować się... albo zginać na zawsze!



Słódko do naszych Pań.

Wszelkie ustawy, choćby najlepsze i najenergiczniejsze, nie wydadzą żadnego pożytku, jeżeli samo społeczeństwo nie będzie or zestrzeżgać istniejących przepisów. Mamy na myśli w tej chwili rozporządzenia, odnoszące się do naszej służby, które to przepisy przedewszystkiem każdy służbodawca dokładnie znać powinien. Niestety nasze Panie, przyjmując służbę do służby nie troszczą się wcale o wybór dobrej służącej — lecz biorą, jak się to mówi, co jest pod ręką, aby tylko przez jakiś czas nie zostać samej w domu.

Wybór taki w naszym kraju jest w wielu wypadkach wprost niemożliwym, a winne są temu znów nasze Panie, które albo przy odejściu służy w jej zaświadczeniu służbowym zazwyczaj uniesione gniewem — nie nie piszą, albo też co może nawet gorzej, wpisują uwagi, z których nawet Salomon nie mógłby wywnioskować, jakie przymioty lub wady posiada dotycząca służy.

S niejemy się nieraz do rozpuku gdy, nieoświecony wójt zakazanej wioski w opisie służącej użyje niestosownego wyrażenia, jak np. wzrost... niski średni czy... żółte zdrowe; nos... gruby zadarty do góry; broda... okrągła jak i reszta, znaki szczególne... brodawka ale jej nie widać na wierzchu i t. p. Lecz co należy pomyśleć o pani N. N. żonie urzędnika, jeżeli w zaświadczeniu służbowym tak napisze: *Zdrowa — wypłaconu — dzisiaj wystąpiła*; albo znów, gdy inna pani, również inteligentna napisze w tej rubryce: *Bez zarzutu — odeszła na żądanie*...

Tymczasem w mowie będące rozporządzenie mówi wyraźnie: Poświadczenie wierności, zreczności, pilności i obyczajności o tyle tylko ma być wciągnięte, o ile ono na korzyść służącego opiewa. Jeżeli zaś względem jednego lub drugiego przymiotu opiewa niekorzystnie, należy odnośną rubrykę wypełnić tylko kreskami.

Gdyby nasze panie w ten sposób i rzetelnie wydawały zaświadczenia służbowe, wówczas nie tylko, że ochroniłby inne gospodynie od przyjęcia złej służy — ale nadto i co najważniejsza, same służące musiałyby zmienić swoje postępowanie, bo inaczej zostałyby musiały bez pracy.

Dlatego też wydawanie rzetelnych i po myśli rozporządzenia dokładnych zaświadczeń służbowych uważać należy za jedyny środek obrotny dla naszych gospodyń — inaczej nie pomogą żadne lamenty i najlepsze ustawy. Wzajemne oszukiwanie się gospodyń wychodzi obecnie tylko na korzyść rozzuwchwalonej służy, która zepsuta w dodatku przez stowarzyszenia Zytek, sądzi, iż dobrodziejstwo świadczy chlebobdawcom, przyjmując u nich służbę.

A ponieważ dzisiaj mamy czasy wprost desperacyjne — dlatego Panie w interesie własnym bronić się powinny — dając służbie takie świadectwo, na jakie zasłużyła rzetelnie.

KRONIKA.

Sejm galicyjski po siedmiotygodniowych „obradach“ zakonczył I. sesyę swego bezdusznego żywota. Dla mieszczaństwa i ludu wiejskiego był to sejm ze wszystkich najmarniejszym, albowiem nie dosyć, że nic dobrego nie zdziałał dla miast i wsi — lecz w dodatku odłożył z lekkim sercem tak pilną dla kraju reformę wyborczą do roku 1910.

Wysoki dygnitarz na lustracyi. Dowiadujemy się, że przed pozwoleniem zaciągnięcia pożyczki *zwyż cztery milionowej* na wodociagi, kanalizacyę i elektryczne o-

świecenie, zjedzie na lustrację gospodarki gminnej w Nowym Sączu albo sam Marszałek hr. Badeni, albo jeden z wyższych dygnitarzy Wydziału krajowego. — Obywatele miasta Nowego Sącza powinni zawczasu przygotować jedną deputację, któraby owemu lustratorowi wykazała „robotę“ burmistrza, nadto powinny iść deputacje ze wszystkich dzielnic miasta i żądać usunięcia szkodliwego burmistrza. Na swoich śmieciach trzeba mieć odwagę i nie bać się żadnego pana nawet... ze Lwowa!!

Burmistrz w spódnicy. Wielu z naszych Czytelników uśmieć się musiało serdecznie, gdyśmy w roku 1904 podnieśli postulat *równouprawnienia kobiet z mężczyznami* przy wyborach do rad gminnych. Otóż donosimy, że w Anglii otrzymały kobiety w roku 1907 czynne i bierne prawo wyborcze w gminach, zaś obecnie wybrana została *jednomyślnie* pani Dove burmistrzem w mieście High-Wycombe. Ten pierwszy burmistrz w spódnicy liczy lat 60, jest córką pastora anglikańskiego i był do ostatniej chwili dyrektorem średniej szkoły żeńskiej.

Odmłodzony Wydział krajowy. Wiadomo każdemu, że galicyjskim Sejmem rządzi Wydział krajowy — a Wydziałem krajowym marszałek zwany tam *Jowiszem*. To też do odmłodzonego tegorocznym wyborem Wydziału krajowego, nie wiele mamy nadziei, ażeby zmienił on swój dotychczasowy biurokratyczny wygląd wewnętrzny i ażeby chciał poskromić rażące nadużycia autonomicznych kacyków w powiatach i miastach. Do Wydziału krajowego wybrani zostali: z kuryi gmin wiejskich zaśluzony na polu działalności ludowej *dr. Szymon Bernadzikowski*; z kuryi miast *dr. Władysław Jahl*; z kuryi większych posiadłości *dr. Tadeusz Pulat*; z całego sejmu *dr. Stanisław Dąbski*, *dr. Iwan Kiweluk* (ukrajiniec) i *Mieczysław Onyszkiewicz*. Zastępcami wybrano: *Skołyszewskiego (ludowiec)*, *Jabłońskiego (nar. dem.)* i *Hupkę (konserw.)*

Do albumu JE Marszałka krajowego. Znane są w Galicyi różne *świństwa* niektórych burmistrzów, którzy na koszt gminy zabawiali się w półświatku wiedeńskim, jeździli z żonami w sprawach „miasta“ do Lwowa, Wiednia, Pragi itp. — ale wypadek, jaki zdarzył się z. m. w Myślenicach, zaliczyć należy do niezwykłych. Oto z okazji otwarcia gimnazjum i mianowania czterech obywateli honorowych, postanowiono urządzić bankiet, rzecz oczywista z funduszów gminy. IMCI pan burmistrz *dr. Klakurka*, człowiek o nader niskim poziomie inteligencji, ale za to chuligan pierwszej wody, jako inicjator tej wyzerki, musiał być także obecnym, ale w ostatniej chwili przypomniał sobie, że gdzieś, kiedyś skradziono mu frak (podobno go zgubił!). Kłopot nielada, bo skąd tu wytrzasnąć frak w Myślenicach, kiedy jutro bal, a kieszeń p. Klakurki zachorowała na suchoty. Ale od czegoż Rada miejska? Zwołuje więc ją na nadzwyczajne posiedzenie, wyjawia jej swój żal — no i Rada miejska *uchwaliła jednomyślnie kupić nowy frak burmistrzowi!!...*

Gminne Argonauty przed Sądem. Przed kilku laty uchwała Rada m. Lwowa, założyć *Muzeum miejskie*. Rzecz w zasadzie dobra, gdyby tylko nie było ludzi, którzy przy każdej sposobności pragną okraść biedną gminę. W r. 1906 nabyła Rada miejska „kolosalne skarby“ (po większej części fałszyfikaty) za sumę 200 tysięcy kor., przy którym to „szczęśliwym“ zakupie okazało się obecnie przed sądem, że w rachunku na ten cel *figuruje kwota 225.000 koron*. Chyba, że nadwyżkę 25.000 koron policzono na „koszta podróży“ pięciu delegatów?! Ale za tę sumę mogła była ta komisya objechać całą ziemię i jeszcze przywieść jej polowę z powrotem. To są dowody, w jaki sposób sza-

fuje się groszem publicznym nie tylko w stolicy kraju, lecz we wszystkich miastach i to pod rządami groźnego Jowisza Badeniego.

Dla kogo są chodniki? Wszystkie pisma prowincjonalne podnoszą ustawiczne żale, iż w naszych miastach nie można wytępić azyatyckiego zwyczaju, ażeby chodniki w miastach *mogły być wolne* albo od t. zw. „stojaków“, którzy godzinami stoją na chodnikach, albo od różnych kupców, urządzających składy pak przed sklepami. Wykorzenienie tego zwyczaju zależy tylko od Magistratu i policji — lecz któżby u nas myślał o takich drobnostkach!

Komisarz rządowy.. czy rabuś? W miasteczku Busk mianowany został przed dwoma laty sekretarz Starostwa, niejaki Longin, komisarzem rządowym, który reperuje swoje nadszarpane finanse w sposób tak szybki i niemożliwy, że nieszczęśliwi obywatele tego miasteczka pytają się czy nie lepiejby było wyemigrować do Ameryki, niż dać żywcem obdzierać się ze skóry. Ów p. Longin, były „*bezirksfeldwebel*“ gospodarzy tak wspaniale, że zadłużył miasteczko w dług kilkudziesięciu tysięcy koron, więc dodatki do podatku wynoszą obecnie nie mniej ni więcej tylko 341%. Pan „komisarz“ zabrał z lasu 5.000 koron, których trudno znaleźć; na uporządkowanie miasta uchwaliła Rada przyboczna 3.000 koron, zaś komisarz wydał 10.000 K. Na wołowej skórze nie spisałby tej gospodarki p. Longina — a mimo to wszelkie zażalenia do Namiestnictwa i Wydziału krajowego są daremne!

Samorząd kas oszczędności. W powyższej sprawie umieściła „*Oszczędność*“ znakomite uwagi p. *Józefa Kusza*, który powiada, że chcąc nasze kasy oszczędności z gwarancją miasta lub powiatu uczynić instytucją *samodzielną* i zdolną do spełniania swego zadania, nie zaś aby były jak obecnie „*filią*“ magistratu lub Rady powiatowej, należy wprowadzić do Wydziałów część członków z grona ciała gwarantującego i część z pomiędzy depozytaryuszy. — Uwolnienie kas od wyłącznych wpływów polityki miejskiej lub powiatowej wpłynie pod każdym względem korzystnie na rozwój instytucji, zwłaszcza *ochroni ją od szkodliwych walk wyborczych i innych*, co będzie pierwszą i największą korzyścią. Uwagi świetne, bo skreślone na smutnem doświadczeniu galicyjskich stosunków, nie znajdują jednak rychło zastosowania, bo „*kliki*“ miejskie głównie na kasach opierają swoje panowanie.

Niewolnicy XX wieku. *Szanuj swój honor — a będziesz szanowanym!* Jak długo trzymano się tej zasady, dobrze było na świecie, obecnie w wieku pary i elektryczności przekabaciło się wszystko — ale na gorsze! Dziś w miejsce uczciwości i prawdy rozpostarły swoje panowanie *fałsz i obłuda*. Przekonuje o tem chęć do średniowiecznej tytulatury, granicząca wprost z wstrętną służalczością, na jaką zdobyć się mogła tylko zacofana Galicya. Ludziska mówiąc do praktykanta sądowego używają tytułu: *Panie sędzio!*... Wielu obywateli i urzędników tytułuje burmistrza: *Panie prezesie!* — (w Nowym Sączu zaczynają już mówić: *panie Prezydencie...*) Doszło nawet do tego, że policjacy i pachołki miejscy w Tarnowie, gdy mówią o burmistrzu do osób trzecich, powiadają: *Jaśnie pan burmistrz* kazał to zrobić... Należy zatem rozpowszechnić we wszystkich kołach naukę, że przemawiając do osób bez względu na ich stanowisko używać się powinno: *Pan* lub *Pani*. Kto mówi inaczej — ubliża najpierw swojej godności... i w obec uczciwej osoby wzbudza niesmak, a nawet pogardę dla siebie.

Coraz szersze zastosowanie zdobywa międzynarodowy język „*Esperanto*“. Od 1 września b. r. wprowadziła Dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie

stałe kursa języka Esperanto. Obecnie były minister poczt. A. Barceli jako prezes komisji do reformy szk. zamierza ten język zaprowadzić w średnich szkołach włoskich.

Z pieca na łeb! W całym kraju brzmia na jedną nutę skargi, że od chwili, kiedy Wydział krajowy objął zarząd soli, wprawdzie zniżono jej cenę na 20 hal. — *ale za to jest ona gorszą co do jakości i niemożliwą do użycia, a także bardzo często nie ma przepisanej wagi.*

Nareszcie po 40 latach... Z końcem września b. r. wydała Rada szkolna krajowa wezwanie do Rad szk. okręgowych, aby wszędzie tam, gdzie jeszcze dotąd nie ma szkoły ludowej, zajęły się jej zorganizowaniem tak, aby z dniem 1 września 1909 roku nie było w Galicyi ani jednej gminy bez szkoły. Ponieważ w tej chwili ma Rada szk. krajowa 9. milionów na budowę szkół, przeto Koła Tow. Szk. Ludowej mają wdzięczne pole do działania i do pouczenia wójtów, a by starali się o wyłączenie gmin z dotychczasowych związków szkolnych, i założenie szkoły we wsi macierzystej.

Zamykać szynki w niedziele i święta! Takie hasło rozbrzmiewa jak długa i szeroka Galicya. Jest to wprawdzie krok znaczny na drodze do otrzeźwienia — ale środek ten będzie wtenczas skutkował, jeśli wszyscy poprą czynnie to żądanie. Na to nie potrzeba konieczności ustawy, bo nie ustawa, *ale zrozumienie szkodliwości trunków*, powstrzymuje od nałogowego picia.

Przykład godny naśladownictwa. Ruchliwy Wydział „Czytelni Kobiet“ w Nowym Sączu uchwalił jednogłośnie na posiedzeniu 10 z. m. otworzyć przy „Czytelni“ kurs rzemiosł kobiecych, mianowicie: bieliznicze z krojem i wszystko, co wchodzi w zakres szycia, a więc hafciarstwo, koronkarstwo, dalej krawieczkę z krojem; prócz tego: guzikarstwo ze szmuklerstwem, roboty trykotowe, parasolnictwo, rękawicznictwo, int. oligatorstwo, modniarstwo, wyrób krawatek, i t. d. Spodziewamy się na pewno, że roztropnie myślący rodzice skorzystają z założenia takiego kursu, i zamiast aby ich córki szukały mizernego chleba w biurach rządowych lub zapadłych norach szkolnych za marne 50 do 60 koron miesięcznej płacy — poświęciły się raczej *zawodowi praktycznemu*, który im da stanowisko niezależne i lepszy kawałek chleba. Musimy pamiętać, że dzisiaj *rządzi światem pieniądź*, a nie rozum lub wysokie wykształcenie. Oby za przykładem dzielnych pracowniczek „Czytelni kobiet“ w Nowym Sączu corychlej pójść chciały także inne miasta.

W interesie dobra społecznego. Zawiązany przed dwcma laty we Lwowie komitet obywatelski, którego przewodniczącym jest dr. Edwin Płazek, a zastępcą dr. Ignacy Dembowski, postanowił rozpocząć akcję celem założenia Sanatorium dla piersiowo cierpiących nauczycieli bez różnicy narodowości i wyznania. — Dla zebrania potrzebnych na ten cel funduszków urządzona została loterya fantowa, przez sprzedaż 500.000 losów po 1 koronie i zbieranie fantów. Wspomniane losy zostały już rozesłane do wszystkich kantorów i banków w całym kraju. Uznając pożytek przedsięwzięcia, którego szczytnem i sympatycznym zadaniem jest przyniesienie ulgi nauczycielom w chorobie oraz ochrona młodzieży przed tą groźną chorobą, zapraszamy *wszystkich ludzi dobrej woli* o najwydatniejsze i wszechstronne poparcie loteryi fantowej na rzecz budowy Sanatorium.

Tani opał dla ubogiej ludności m. Tarnowa nabywać można codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel w budynku policji po 1 koronie za 50 klgr. — przy odbiorze 500 kg. bezpłatna odstawa do domu.

Ubezpieczenie powszechne robotników na wypadek słabości lub niezdolności do pracy, oraz samoistnych mniejszych właścicieli ziemskich, rzemieślników i mniejszych handlarzy — oparte na samopomocy i zasiłku państwa, wejdzie w życie w roku 1900, albowiem projekt tej ustawy jest już gotowy.

Pielęgnujmy śpiew narodowy. Tej ważnej sprawie zarówno ze stanowiska wychowania jakoteż narodowego poświęca poznańska „Praca“ obszerny artykuł, w którym pisze między innymi: „*Bez pieśni nie masz narodu — nie masz przyszłości! dlatego powinniśmy ten skarb drogi, pielęgnować i rozwijać strasznie.*“ Z naszej strony dodajemy, że krzewienie pieśni rodzimej powinno być *wszystkich nas świętym obowiązkiem.* Więć miłujmy i rozwijajmy śpiew narodowy.

Podwójny jubileusz pracy zawodowej. W Nowym Sączu obchodził z. m. p. Józef Dzieciółowski, właściciel cukierni 25letni jubileusz pracy zawodowej i równocześnie 40to letni jubileusz pracy w zawodzie cukiernictwa. Jubilatowi, który wyłącznie swą wytrwałą pracą i uczynnością obywatelską zaskarbił sobie powszechne poważanie, życzymy, aby doczekał szczęśliwie czterdziestoletniej uroczystości.

Inny świat — inni ludzie! Od 1. września 1908 obowiązuje na Węgrzech nowa ustawa, która broni gospodarzy przed rozbojem banków, kas i innych lichwiarzy. Wedle tej ustawy nie wolno chłopom wydrzeć ziemi ani wygnać ich z chaty przez licytację, jeżeli nie mają więcej niż 12. morgów ziemi. A co uczynił rząd austriacki, tak troskliwy o dobro ludności rolniczej? Lecz nie rządzi, ale nasi posłowie winni temu, bo oni tylko politykują... A gazety galicyjskie, czy napisały o tej ustawie choćby słówko?

Wotum nieufności dla posła Korytowskiego. Na zgromadzeniu ludowem odbytem w Bochni we czwartek 24 b. m., na którym referował poseł Ignacy Daszyński, uchwalono wśród olbrzymiego zapалу jednogłośnie wotum nieufności posłowi okręgu Podgórze-Wieliczka-Bochnia drowi Korytowskiemu, jak również i całemu Kołu Polskiemu, za obłudną i szkodliwą działalność w stosunku do ludu pracującego.

Naczelnik „Sokołów“ w Galicyi Antoni Durski który będąc założycielem pierwszego gniazda we Lwoprzetrwał na tem stanowisku lat 33. zmarł jeszcze w sile wieku, bo w 54. roku życia dnia 8. b. m. Wspaniały pogrzeb odbył się kosztem całego „Sokolstwa“.

OGŁOSZENIE.

Kasa Oszczędności miasta Nowego Sącza udzieli na rok 1909 z fundacyi imienia cesarza Franciszka Józefa I. jedną zapomogę w wysokości 500 koron, albo dwie po 250 koron wyzwolonemu uczniowi pracowni rękodzielniczej, z ukończoną szkołą przemysłową, urodzonemu w Nowym Sączu lub powiecie Nowosądeckim, któryby w swoim zawodzie rękodzielniczym kształcić się chciał w jednej z większych szkół zawodowych w kraju lub zagranicą i zobowiązał się założyć pracownię w kraju.

Ubiegający się o tę zapomogę, przedłożyć mają Dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza najdalej do dnia 16. grudnia 1908 odpowiednie świadectwa.

Dyrekcya Kasy Oszczędn. m. Nowego Sącza.

ZARZĄD

PROPINACJI MIEJSKIEJ
w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszeikiego rodzaju Piwa
z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkiach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hurtowo jakoteż częściowo

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

ZARZĄD

**Browaru parowego
Franciszka Paszka
w Grybowie**

wysyła na zamówienia do każdej stacji kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, tudzież we flaszkiach: po 25 flaszek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 30 flaszek $\frac{5}{10}$ litrowych, zaś p.w.o bok we flaszkiach $\frac{1}{4}$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowskie wyrabiane z najlepszego siodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób bezkrwistych i rekonwalescentów.

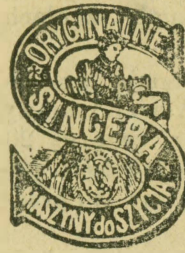
Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacja kolejowa w miejscu.

SINGERA

maszyny do szycia

są
najpożyte-
czniejszym
Podarkiem



Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „Singer“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

Przedsiębiorstwo przewozu mebli.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że przy swoim gospodarstwie urządziłem powyższe przedsiębiorstwo i podejmuję się pod moim osobitym dozorem przewozu mebli oraz wszelkich ruchomości na terytorium miasta Nowego Sącza, do czego posiadam szerokie wozy z natryciami lub bez tychże.

Podejmuję się również przewozu mebli z dworca kolejowego na przeznaczone miejsce i na odwrót.

Zamówienia na przewóz mebli wykonuję za umiarkowanym wynagrodzeniem a osobisty mój dozór daje gwarancję, że interesowane strony nie narażają się na żadną szkodę.

Obstalunki na wozy należy czynić zawnazasu, celem uniknięcia możliwego spóźnienia.

Dziękując za dochezasowe poparcie, polecam się nadal pamięci Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Fryderyk Mück

w Nowym Sączu ul. św. Kunegundy 689.



Feliks Dobrowolski

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wysmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.



WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędzy, jak najstarannej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradła, szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienska na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
MICHAŁA MIĘSOVICZA
w Korczynie obok Krosna.

Ktokolwiek zżąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Dr. TEOFIL WIĘCŁAW

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Nowym Sączu

Rynek, dom p. Grossbarda.

Kto chce doczekać
późnej starości

niechaj pamięta na dwie zasady higieniczne: Często kąpiel latem i zimą oraz przechadzka na świeżem powietrzu dają czerstwe zdrowie i długie życie!

Jedyny w Nowym Sączu

Zakład kąpielowy

urządzony najstaranniej i ściśle według tegoczesnych warunków otwarty został na sezon zimowy.

Łaźnia parowa dla użytku Pań w każdą sobotę od godz. 1. do 4. po poł. dla użytku Panów w iątek, sobotę i niedzielę przez cały dzień.

Kąpiele w wannach I i II klasy co dzień.

Obsługa sumienna i szybka.
Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

Zarząd łaźni parowej.
ul. Tarnowska.

Bardzo smaczny, higieniczny i tani chleb dostać można w restauracyi Henryka Bisanza przy ulicy Grodzkiej w Nowym Sączu.
Panu Bisanzowi oddatam wyłączną sprzedaz na miasto Nowy Sącz jego higienicznego pieczywa, które bez przesady konkurować może z jakiegokolwiek białej czy wem. tak pod względem jakości jakoteż i ceny.
Warto spróbować!
Z poważaniem TEODOR SPIERTZ
właściciel piekarni hyg. w Białsku.